

System wartości *homo sovieticus*. O Czasach *secondhand* Swietłany Aleksijewicz

Agnieszka Możejko

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej
mozejko2211@gmail.com

Tutor: dr hab. Magdalena Horodecka profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny/Instytut Filologii Polskiej

Słowa kluczowe – *Homo sovieticus*, Swietłana Aleksijewicz, *Czasy secondhand*, *Głosy utopii*, reportaż

Dziesięć historii w czerwonym wnętrzu, fragment książki *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka* (2013) Swietłany Aleksijewicz, to seria reportaży przedstawionych w formie monologów opartych o wywiady z mieszkańcami byłego ZSRR. *Homo sovieticus* – typ człowieka stworzony przez propagandę i realia Związku Radzieckiego – ma konkretne potrzeby, aspiracje oraz wartości. Został przystosowany do życia w określonym środowisku, które przestało istnieć po przebudowie politycznej. Sposób, w jaki Aleksijewicz przedstawia bohaterów *Czasów secondhand* przy użyciu ich własnych słów, opowieści o samych sobie oraz czasach współczesnych i minionych, służy w dużej mierze uwypukleniu różnic pomiędzy systemem wartości człowieka sowieckiego a systemem wartości oferowanym przez kapitalizm.

Intencje autorskie literackiego projektu, jakim są *Czasy secondhand* zostały określone przez noblistkę w wywiadzie *Kwartet posowiecki* udzielonym Agnieszce Wójcińskiej w 2015 roku: „Staram się przekazać prawdę konkretnych ludzi i jednocześnie prawdę czasów. Ale to też moja prawda, bo to ja dokonuję selekcji” (Wójcińska, 2015). Słowem kluczowym jest selekcja, ponieważ obecność autorki w tekście przejawia się głównie w doborze i kompozycji materiału uzyskanego w trakcie wywiadów. Powstający w tekście obraz nadawcy zawsze jest pewną kreacją. W sytuacji, w której pomiędzy podmiotem wypowiedzi a czytelnikiem staje dziennikarka narratywizująca mówione opowieści, może jednak pojawić się dysonans między auto obrazem bohatera a jego tekstowym wizerunkiem.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że efekt pracy Aleksijewicz nie zawsze uzyskuje akceptację ze strony rozmówców, o czym autorka mówi otwarcie. W wywiadzie z Wójcińską czytamy o pracy nad reportażem *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*:

„Napisałam tę opowieść i wysłałam jej [bohaterce – A.M.] do przeczytania. Skreśliła wszystko. I, Boże drogi, przychodzi paczka, pięć grubych zeszytów, w których ona pisze o społeczno-politycznej pracy jakiejś Wiśniewskiej w moskiewskich szkołach i list ze słowami: „Tamto tylko

tobie opowiedziałam, a pisać trzeba o tym”. Zagrałam wtedy *vabanque*, przestałam wysyłać teksty bohaterkom i opublikowałam je tak, jak to widziałam. Książka na początku nie spodobała się moim rozmówczyniom. Pytały: „Czemu napisałaś o takich rzeczach? Że miałyśmy okres, że się bałyśmy?” A czytelnicy je przekonywali, że to jest prawda i ona jest ciekawa (Wójcińska, 2015).

W przytoczonym fragmencie Aleksijewicz deklaruje nadrzędność autorskiej wizji tekstu nad wolą interlokutorów. W świetle tego wywiadu reportaże Aleksijewicz jawią się jako autorskie wypowiedzi zbudowane ze słów innych ludzi.

Przez rekonstrukcję świata wewnętrznego i hierarchii wartości komunistów Aleksijewicz pozwala czytelnikom lepiej zrozumieć ludzi sowieckich. Dzięki ukazaniu systemu wartości oraz sposobów, w jakie był on kształtowany przez mechanizmy polityczne i propagandowe możliwe jest wywołanie u odbiorcy współczucia i pokazanie, że komuniści byli jednocześnie budowniczymi i ofiarami Związku Radzieckiego.

Homo sovieticus w ujęciu Aleksijewicz

W interpretacji *Czasów secondhand* szczególnie istotna jest kategoria *homo sovieticus*, którą wprowadza sama autorka we wstępie do utworu. Na gruncie polskim pojęcie to przeszło przemianę znaczeniową, na co uwagę zwraca Natalia Bloch w tekście *Między terenem a tekstem, czyli o siedmiu grzechach głównych w tworzeniu narracji o światach innych ludzi*, podając używanie etykiety *homo sovieticus* przez neoliberalnych kapitalistów jako przykład patologizacji reprezentowanego w tekście środowiska polegającej na na sprowadzeniu byłych mieszkańców PGR-ów do roli ofiar systemu, roszczeniowych i nieporadnych życiowo (Bloch, 2013). Pojęcie *homo sovieticus* może być stereotypizujące i przed takim jego użyciem ostrzeża Bloch.

Aleksijewicz nie traktuje *homo sovieticus* tylko jako ofiary systemu – pokazuje ludność ZSRR jako doświadczoną komunizmem, ale przez oddanie głosu jednostkom unika stereotypu. Sama autorka identyfikuje się z terminem, co pozwala jej wydobyć od interlokutorów opowieści, który-

mi, jak twierdzą, nie podzieliliby się z kimś obcym. Jej książki, jak mówi, składają się z wypowiedzi wyjawianych przez rozmówców wyłącznie jej (Jabłońska, 2014). Nie oznacza to jednak, że utożsamia się ze wszystkimi poglądami ludzi sowieckich; czasem wprost przyznaje, że nie rozumie swoich rozmówców. Kreowany przez nią obraz *homo sovieticus* nie jest monolityczny, co czyni go bardziej wiarygodnym – człowiek sowiecki jawi się jako część grupy, ale nie zostaje pozbawiony cech indywidualnych.

Magdalena Horodecka w tekście *Monologowa forma reportażowa Swietlany Aleksijewicz* określa metodę pracy Aleksijewicz jako terapeutyczną (Horodecka, 2017). Opowiadanie własnej historii pomaga odzyskać podmiotowość ofiarom systemu, którego działanie opierało się na instrumentalizacji człowieka. Indywidualizowanie losów ludzkich działa na przekór mechanizmom ideologicznym, którym podlegali wypowiadający się bohaterowie. Jak opisuje Horodecka, sama decyzja o zaufaniu reporterce jest sygnałem przeciężenia wpajanego przez system modelu komunikacji opartego na mowie propagandy i ciągłym nadzorze wywołującym nieufność.

W znanej pracy *Homo sovieticus* Józef Tischner wyróżnił trzy wartości szczególnie istotne dla człowieka sowieckiego: pracę, udział we władzy i poczucie własnej godności (Tischner, 1992). Jak wyjaśnia Tischner, praca w ustroju komunistycznym nie miała sensu produkcyjnego, lecz była narzędziem przekształcającym każdego pracownika w część kolektywu wypełniającego plan dziejowy. Człowiek stawał się własnością społeczną, ograniczał swoją wolność, ale nadawało to jego życiu znaczenie. Podobnie jak udział we władzy oraz poczucie własnej godności, ranga tak pojętej pracy wynikała z założeń ideologicznych komunizmu, takich jak podporządkowanie celów jednostki celom zbiorowości oraz wiara w szczególną rolę historyczną ludu. Pod pewnymi względami system wartości *homo sovieticus* przedstawiony przez Aleksijewicz rysuje się analogicznie jak system opisany przez Tischnera.

Komunizm i świat wartości duchowych

System polityczny ZSRR za pomocą propagandy budował u ludzi sowieckich poczucie wartości oparte o przynależność do wspólnoty, która jest w stanie sprostać największym wyzwaniom i osiągnąć rzeczy niemożliwe w żadnej innej części świata. Przekonanie o potędze państwa staje się częścią tożsamości *homo sovieticus*, negatywna ocena ZSRR staje się więc niemożliwa bez wyparcia się części samego siebie, co prowadzi do potrzeby stworzenia linii obrony dla minionej epoki.

W rozdziale *O pięknie dyktatury i o tajemnicy motyla w cemencie* Jelena Jurjewna S., trzeci sekretarz komitetu dzielnicowego partii, wypowiada się na temat skłonności do poświęceń w imię pracy dla kraju: „Człowiek radziecki był zawsze dobrym człowiekiem, gotów był pojechać na pustynię czy za Ural wyłącznie dla idei, nie za dolary. Nie za obce zielone papierki. Dnieproges, bitwa stalingradzka, loty w kosmos – wszystko to zrobił człowiek radziecki.

Wielki Sówek” [49]¹. Wartościowanie bohaterki jest podobne do opisywanego przez Tischnera; praca dla idei jest dobra i szlachetna w przeciwieństwie do pracy dla pieniędzy, która jest niegodna.

Tischner, mówiąc o pracy jako o wartości wyznawanej przez *homo sovieticus*, zwrócił uwagę na znaczenie propagandy. Zakłady pracy były nierentowne i marnowały ludzki czas oraz wysiłek, pracownicy żyli jednak w przekonaniu, że dokonują wielkich rzeczy. Kwestia iluzoryczności osiągnięć Związku Radzieckiego zostaje poruszona w monologu Margarity Pogriebickiej w rozdziale *O szepcie i krzyku... i o zachmynie*. „Kochaliśmy, bezgranicznie kochaliśmy naszą Ojczyznę – najukochańszą! Pierwszy radziecki samochód – hurra! Radziecki robotnik analfabeta zgłębił tajemnicę stali nierdzewnej – zwycięstwo! O tym, że owa tajemnica od dawna była znana całemu światu, dowiedzieliśmy się później” [104].

To samo zjawisko budowania za pomocą propagandy dumy narodowej w mieszkańcach bloku wschodniego przy jednoczesnym poczuciu dużych ograniczeń możliwości radzieckiej myśli technologicznej opisał w *Zniewolonym umyśle* Czesław Miłosz:

Przeciwno temu przemawia również natrętność, z jaką propaganda przypisuje większość wynalazków Rosjanom (choć równocześnie kopiuje się technikę amerykańską, od konstrukcji mostów zaczynając, a na motorach kończąc, w najdrobniejszych szczegółach). Taki wysiłek propagandy, posuwany często do śmieszności, nie świadczy o dobrym samopoczuciu – ani nie świadczy o dobrym samopoczuciu np. sprzedaż demokracjom ludowym maszyn szwedzkich z zamalowanymi znakami, jako rosyjskich. Niemniej wysiłek propagandy, aby zwalczać rosyjski kompleks niższości i podnosić „techniczne morale”, stanowi dowód, jak wielką wagę Centrum przywiązuje do naukowego wyścigu (Miłosz, 1989).

Miłosz opisuje fenomen od strony decyzji politycznych, które stoją za propagandą, zwraca uwagę na wartości, którymi kierują się władze państwa. Aleksijewicz w centrum zainteresowania stawia człowieka, który był odbiorcą propagandy.

Pomimo świadomości, że osiągnięcia Związku Radzieckiego były w dużym stopniu wytworem propagandy, ich wspomnienie budzi u Pogriebickiej okrzyki radości. Wartościowanie w monologu Pogriebickiej oparte jest w dużej mierze na tęsknocie za dzieciństwem i młodością – swoją miłość do Związku Radzieckiego bohaterka wielokrotnie uzasadnia opowieściami o pierwszej wizycie z matką w mauzoleum Lenina, pięknych obchodach, w których uczestniczyła jako mała dziewczynka, czy swojej pierwszej idealistycznej miłości przeżytej w wieku nastoletnim. Dobre wspomnienia są największym skarbem Pogriebickiej, mówi, że może obyć się bez wielu dóbr materialnych oferowanych przez aktualny system, ale nie może „bez tego, co było” [111] – minionego systemu wartości.

Jednym z elementów budujących kontrast pomiędzy światem wspomnień a światem obecnym jest rola przypię-

1 S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Czarne, Wołowiec 2014. Wszystkie analizowane cytaty pochodzą z tego wydania, w nawiasie kwadratowym podaję numer strony.

sywana przez bohaterów przedmiotom. Czasy dzieciństwa łączą się ze zniszczonymi, tanimi rzeczami, a czasy współczesne z drogą żywnością i modnymi ubraniami. Pogriebicka wyżej ceni zapisane w pamięci zapachy, widoki i uczucia budujące niematerialne bogactwo świata wspomnień niż zastaną rzeczywistość kapitalistyczną, która jawi się jako jego zupełne przeciwieństwo. Współczesność zostaje całkowicie odrzucona zarówno w oferowanej przez nią sferze materialnej, jak i ideowej. Wspomnień nie może zniszczyć współczesna ocena działań Związku Radzieckiego, byłaby to zbyt wielka strata. Wiedza o przewinieniach ZSRR nie sprawia, że Pogriebicka patrzy na swój kraj krytycznie. Wywołuje raczej reakcję obronną – bohaterka nie chce naruszać podstaw swojego systemu wartości.

Słuszność ideologii komunistycznej funkcjonuje na zasadzie religijnego dogmatu, czego bohaterowie przedstawieni przez Aleksijewicz są w różnym stopniu świadomi. W rozdziale *O innej biblii i innych wierzących* wielokrotnie zostaje nakreślona analogia pomiędzy religią a ideologią. Centralna postać monologu – Wasilij Pietrowicz N. – wprost mówi: „Legitymacja to moja Biblia” [183], jego fanatyczne przywiązanie do dokumentu obrazuje również reakcja na przeprosiny partii po jego pobycie w więzieniu i torturowaniu. Pietrowicz oraz jego żona zostali aresztowani i byli przesłuchiwani w sposób podobny do opisanego w *Archipelagu GULag* – bez żadnego realnego powodu, ale ze szczególnym okrucieństwem (Solżenicyn, 2017). Pietrowicz komentuje zdarzenia w ten sposób:

Na wojnie byłem dwukrotnie ranny. Wróciłem do domu z trzema orderami i medalami. Wezwali mnie do komitetu dzielnicowego. „Niestety nie możemy wam zwrócić żony. Wasza żona nie żyje. Ale honor wam zwracamy...” Oddali mi legitymację partyjną. A ja byłem szczęśliwy! Szczęśliwy... [199].

Oskarżony pozostał wierny władzy i, jak się dowiadujemy z epilogu wywiadu, nie pozwolił na publikację całości tekstu w obawie, że „rzuci cię na partię”. Monolog w obecnej formie Aleksijewicz wydała dopiero po jego śmierci, uzasadniając, że „to wszystko należy już bardziej do epoki niż do jednego człowieka” [201]. W epilogu znajdujemy też wzmiankę o tym, że Pietrowicz zapisał swoje duże trzy pokojowe mieszkanie w centrum miasta nie wnukom, ale „na potrzeby ukochanej partii komunistycznej, której wszystko zawdzięcza” [201]. Takie postępowanie nie jest zrozumiałe dla osoby, która nie podziela wartości zmarłego. Pietrowicz sam mówi: „Nas nie można sądzić według reguł logiki. Buchalterzy! Zrozumcie to! Można nas sądzić tylko według praw religii. Wiary!” [199].

Wierność partii jest równoznaczna z wiernością krajowi, obie są w odczuciu ludzi sowieckich wartościami niepodważalnymi. Jako źródło poczucia godności *homo sovieticus* Tischner wskazuje dumę z przynależności do określonej warstwy społecznej. Czytając *Dziesięć historii w czerwonym wnętrzu*, możemy jednak zauważyć, że dla bohaterów reportaży powodem do dumy częściej niż pochodzenie klasowe jest oparcie tożsamości na przekonaniu, że żyją w najwspanialszym kraju na świecie. Przykłady cytatów ilustrujących to zjawisko można mnożyć: „Ja do tej pory z radością piszę

lityry Z-S-R-R” [49], „Całe życie przeżyłam z wiarą, że jesteśmy najszczęśliwsi, bo urodziliśmy się w przepięknym, zupełnie wyjątkowym kraju” [99], „Nigdy nie przywyknę do trójkolorowej rosyjskiej flagi, przed oczami zawsze będę miał czerwony sztandar. Sztandar wielkiego kraju!” [120]. Przywiązanie do Związku Radzieckiego podkreślone zostaje przez zestawienie z nową Rosją, która nie zaspokaja potrzeb tożsamościowych bohaterów.

Możemy jednak znaleźć w *Dziesięciu historiach...* głosy opowiadające się za systemem po przebudowie. W rozdziale poświęconym rewolucji z 1991 roku jedna z kobiet, z którymi Aleksijewicz przeprowadzała wywiady na Placu Czerwonym, daje świadectwo postawy zupełnie odmiennej od poglądów Pietrowicza czy Pogriebickiej. Bohaterka mówi: „Zaczęłam być dumna ze swojego kraju, kiedy ludzie wyszli na ulicę przeciw czołgom” [116]. Jednakże większość osób, których opowieści zebrano w reportażach, gloryfikuje komunizm, ich wypowiedzi są również dłuższe. Stosunek ilościowy pomiędzy słowami przeciwników i zwolenników przemian dobrze obrazuje rozdział *O pięknie dyktatury i o tajemnicy motyla w cemencie*, w którym zestawiono głosy dwóch przyjaciółek o przeciwnych poglądach politycznych. Wypowiedzi Jeleny Jurjewny – komunistki – są, licząc łącznie, ponad trzy razy dłuższe niż demokratki Anny Iljinczej. Aleksijewicz poświęca więcej uwagi komunistom, bo to ich spojrzenie na świat jest obecnie niezrozumiałe i wymaga przybliżenia masowemu odbiorcy.

Propaganda a tożsamość

Propaganda była istotnym czynnikiem mającym wpływ na konstruowanie tożsamości *homo sovieticus*. Ilustracją tego fenomenu w *Dziesięciu historiach...* jest przytoczone wcześniej wyznanie Margarity Pogriebickiej łączące w sobie świadomość skali kłamstw władzy z bezgraniczną wiarą w potęgę ZSRR. Przekonanie o naukowej i technologicznej potędze Związku Radzieckiego podnosiło samoocenę jego mieszkańców, najważniejsza była jednak budowa armii, bo to dzięki niej utrzymywano wysoką pozycję na arenie międzynarodowej.

W rozdziale *O samotnym czerwonym marszałku i trzech dniach zapomnianej rewolucji* Aleksijewicz umieściła reportaż z rozmowy z N., wysoko postawionym człowiekiem z Kremla, który prosił, by nie ujawniać jego imienia ani stanowiska. W reportażu tym poruszony zostaje temat napięcia pomiędzy nauką a militariami:

Kraj mieliśmy wojenny, siedemdziesiąt procent gospodarki tak czy owak pracowało dla wojska. No i najlepsze umysły... fizycy, matematycy... Wszyscy pracowali przy produkcji czołgów i bomb. [...] Nie minister gospodarki pierwszy meldował Biuru Politycznemu, ale minister obrony – ile wyprodukowano uzbrojenia, a nie magnetowidów. Dlatego magnetowid kosztował u nas tyle, co mieszkanie [134].

Cały kraj zorientowany był na budowę militarnej potęgi, przedmioty użytku codziennego czy służące rozrywce nie były istotne. Tego typu wartościowanie wielokrotnie uwiadcza się w *Dziesięciu historiach...*: „Teraz w sklepach jest mnóstwo wszystkiego. Obfitość towarów. Ale góry kielbas nie dają szczęścia. Jakaż to chluba? Nasz naród był wielki! A zrobili z niego handlarzy i spekulantów... sklepikarzy

i menedżerów...” [54], „Pijcie wolność! Jedźcie wolność! Taki kraj oddali! Mocarstwo! Bez jednego strzału...” [95], „W sklepach pełno kielbasy, ale nie ma szczęśliwych ludzi. Nie widzę takich, którzy by mieli płonące oczy” [190], „Robiliśmy najlepsze na świecie czołgi, ale nie było proszku do prania i papieru toaletowego. [...] Cóż, to była cena! Cena rakiet i pojazdów kosmicznych. Cena wielkiej historii!” [294]. Źródłem dumy i szczęścia jest uczestnictwo w idei. Życie, w którym ważniejsze stają się potrzeby materialne niż realizowanie mocarstwowych aspiracji państwa, jest godne pogardy.

Istniało przekonanie, że w socjalizmie można odnaleźć uniwersalny klucz pozwalający dogonić i prześcignąć amerykański kapitalizm w krótkim czasie. Michał Heller w pracy *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, omawiając gospodarkę sowiecką, posługuje się kategorią cudu. Władza przekonywała, że ogromne inwestycje zapewnią państwu cud gospodarczy możliwy tylko w komunizmie. Heller porównuje obietnicę cudu do opium, które pozwalało człowiekowi radzieckiemu pogodzić się z jego sytuacją (Heller, 1989). Retoryka cudu miała również za zadanie nadać komunizmowi cechy religii. „Po pierwszych sowieckich lotach kosmicznych w ZSRR wydano plakat, na którym widniał kosmonauta w niebie mówiący: <<Boga nie ma!>>. Nauka i technika obalily przesady i wiarę w cuda. Popierać zatem należy wiarę w <<prawdziwe>> cuda nauki, w magię nauki i techniki” (Heller, 1989). W *Dziesięciu historiach...* znaleźć możemy ślady tego oczekiwania na obiecany cud. Marina Tichowna Isajczyk opowiada: „W radiu kiedyś mówili, że po wojnie wszyscy będziemy szczęśliwi [...] A ja czekałam na to dobre życie i czekałam. [...] Krótko mówiąc, wszyscy mnie oszukali, a życie jest jeszcze gorsze. Poczekaj, pocierp, poczekaj, pocierp” [87].

Życie religijne człowieka sowieckiego

Religijne traktowanie osiągnięć techniki przejawia się w wypowiedzi Margarity Pogriebickiej: „Odwrócimy bieg gigantycznych rzek... Nawodnimy wieczne pustynie... Wiara! Wiara! Wiara! Coś większego niż rozum” [104]. Bohaterka z perspektywy czasu jest świadoma, że radziecką technikę postrzegać należy w kategoriach religijnych, a nie rozumowych, jest jednak oddana doktrynie.

Podobieństwa między ideologią i religią są u Aleksiejewicz wielokrotnie tematyzowane. Jeden z monologów, Wasilija Pietrowicza N., przyjmuje za główny koncept porównanie legitymacji partyjnej do Biblii. Podobnych porównań w *Dziesięciu historiach...* znajdziemy więcej: „A kiedyś w szkole uczyli nas, że Lenin to jeden Bóg, a Karol Marks – drugi” [87], „Urządzaliśmy komsomolskie śluby. Bez świec, bez koron. Bez popów. Zamiast ikon – portrety Lenina i Marksa” [185]. Dokonano apoteozy Lenina i Marksa. Pozostawiono prawosławne obrzędy i obiekty kultu, wymieniono jednak boga na innego; nowy porządek zajął miejsce zarezerwowane uprzednio w psychice człowieka dla religii.

Stosunek władzy państwa stalinowskiego do religii został sportretowany przez Ryszarda Kapuścińskiego w *Imperium* poprzez relację z (zakończoną fiaskiem) budowy Pałacu Sowietów na miejscu Świątyni Chrystusa Zbawiciela (Kapuściński 1993). Symbol nowej władzy i olbrzymi pomnik Le-

nina stanąć miały na miejscu symbolizującym jednocześnie władzę boską i carską. Zaplanowano wielką inwestycję, na którą państwa nie było stać, żeby pokazać potęgę systemu komunistycznego i zaznaczyć jego przewagę nad Stanami Zjednoczonymi. Megalomania rządów niedysponujących wystarczającymi środkami oraz ich boskie aspiracje miały wpływ na codzienne życie ludzi, co znajduje odzwierciedlenie w wywiadach zebranych przez Aleksiejewicz.

Wielkie postaci komunizmu, nowi bogowie, wkraczają nie tylko w religijną sferę życia człowieka. Margarita Pogriebicka wyznaje: „Przeglądałam niedawno papiery i natknęłam się na swój młodzieńczy dziennik: pierwsza miłość, pierwszy pocałunek i całe stronicie o tym, jak kocham Stalina i jestem gotowa umrzeć, żeby go zobaczyć” [107]. Ze zwierzeniem Pogriebickiej porównać można opowieść o dzieciństwie Anny M-a z rozdziału *O małej czerwonej chorągiewce i o uśmiechu topora*. Anna opisuje: „Patrzyliśmy na jego portret, a na nim wydawał się nam taki piękny. Najpiękniejszy na świecie! Klóciliśmy się nawet, kto ile lat życia oddałby za jeden dzień życia towarzysza Stalina” [274]. Godna uwagi jest również reakcja bohaterki na śmierć przywódcy: „Ja – płakałam... Wiedziałam już, co to znaczy żyć bez mamy. Ale jak żyć bez Stalina?” [280]. Wielka miłość do woda nie ogranicza się do miłości, jaką darzy się boga, Stalin zajmuje również miejsce opiekuna, rodzica czy ukochanego.

Tożsamość zbiorowa a indywidualna

Stawianie zbiorowości wyżej nad indywiduum leży u podstaw ideologii komunistycznej. Postaci przedstawione przez Aleksiejewicz nierzadko bardzo pozytywnie oceniają ten aspekt systemu, za przykład może służyć wypowiedź bohatera podpisanego jako konstruktor, którego wypowiedź zamieszczono w rozdziale *O samotnym czerwonym marszałku i trzech dniach zapomnianej rewolucji*. „<<To okropne radzieckie wychowanie...>> Nauczyło mnie myśleć nie tylko o sobie, ale i o innych. O słabszych, o tych, którym źle się dzieje” [146]. Konstruktor jest świadom, że współczesność ocenia czasy ZSRR negatywnie, jego wypowiedź przyjmuje znamiona apologii. Z pamięci cytuje zarzuty, jakie najczęściej kieruje się do minionego systemu.

Temat pozytywnych wartości radzieckiego wychowania porusza również Olga W., główna bohaterka *O czasie, w którym każdy, kto zabija, myśli, że służy Bogu*. Jej świadectwo nie jest jednak panegiryczne, monolog obrazuje dysonans pomiędzy teoretycznymi szkolnymi naukami a dramatycznymi wydarzeniami wojny w Abchazji.

Na sąsiedniej ulicy mieszkał jeden chłopak... Oczywiście znalazłam go, ale nie po imieniu, tylko z widzenia. Witaliśmy się. Na pozór normalny. Wysoki, przystojny. Zabił swojego starego nauczyciela gruzińskiego. Że stawiał dwójki. No jak to? Czy pani to rozumie? Wszystkich w radzieckiej szkole uczono, że człowiek człowiekowi przyjacielem... przyjacielem, towarzyszem i bratem... [262].

Heller relacje pomiędzy narodami ZSRR przedstawia inaczej. Pisząc o mitologii radzieckiej, zwraca uwagę na mit monolitu, dla którego podtrzymania nie pozwalano sowieckim ideologom na publikację prac o charakterze nacjonalistycznym, zaznacza jednak, że kiedy do publikacji dochodziło, pojawiały się teksty nieustępujące pod względem

nienawiści okazywanej innym narodom publikacjom hitlerowskim (Heller, 1989). Wrogów monolitycznego systemu radzieckiego szukano poza krajem.

Tischner komunistyczne nierozróżnianie dobra wspólnoty od dobra jednostki skomentował, mówiąc, że *bomo sovieticus* „może podpalić katedrę, byle sobie przy tym ogniu usmażyć jajecznicę” (Tischner, 1992). Relacje zgromadzone przez Aleksijewicz przedstawiają zagadnienie w odmienny sposób. Opowieść Wasilija Pietrowicza N. stanowi obraz życia pełnego wyrzeczeń podjętych dla dobra państwa: „Na wół głodni, na wół nadzy... Ale na czyny społeczne w soboty chodziliśmy przez okrągły rok, także zimą” [187]. Zestawienie tych dwóch narracji wywołuje wrażenie, że opowiadają one o różnych komunizmach.

W *Dziesięciu historiach...* temat poświęcenia pojawia się wielokrotnie, szczególnie często powraca kwestia oddania życia za ojczyznę. Margarita Pogriebicka opowiada o swoim wychowaniu w ten sposób: „Właśnie – tak! Tak! Tak! Największe marzenie to umrzeć! Złożyć życie w ofierze. Przy sięga komsomolska: <<Gotowa jestem oddać życie, jeśli przyniosę pożytek swemu narodowi>>. I nie były to tylko słowa, nas tak naprawdę wychowano” [105]. We fragmencie widzimy nie tylko gotowość do złożenia ofiary z własnego życia, ale również towarzyszący jej wielki entuzjazm połączony z zapewnieniem, że słowa bohaterki to nie powtórzenie propagandowych frazesów, ale szczerą deklaracją. Ten sam zapał do bohaterstwa przejawia się w rozdziale *O innej biblii i innych wierzących*: „Ginęli wcześniej, kiedy mieli trzydzieści czy nawet dwadzieścia lat... Umierali szczęśliwi... Pełni wiary! Z rewolucją w sercu, jak wtedy mówiono. Zazdroszczę im” [180]. Z perspektywy długiego życia, bohater wyznaje, że wolalby umrzeć młodo jak jego przyjaciele, gdyż na swoje nieszczęście dożył czasów upadku komunizmu.

Motyw wartości ofiary z życia łączy się z motywem kultu wojny i potęgi militarnej w rozdziale *O jałmużnie wspomnień i żądzy sensu* poświęconym Igorowi Pogłazowowi – czternaścieletniemu samobójcy. Matka chłopca opowiada:

Chciałam, żeby rósł mężny, silny, więc wybierałam mu wiersze o wojnie, o bohaterach. O ojczyźnie. I pewnego razu osłupiałam, kiedy moja mama powiedziała: „Wiera, dosyć tych wojennych wierszy. On bawi się tylko w wojnę”. „Wszyscy chłopcy lubią się bawić w wojnę”. „Tak, ale Igor lubi, żeby do niego strzelali, a on wtedy upada. I umiera! Upada z taką ochotą, z takim upojeniem, że mnie to przeraża. Krzyczy do innych chłopców <<Wy strzelacie, a ja padam>>. Nigdy na odwrót”. (Po długiej przerwie). Dlaczego nie posłuchałam mamy? Kupowałam mu militarne zabawki: czołg, ołowiane żołnierzyki, karabin snajperski... Przecież to chłopiec, powinien zostać wojownikiem. [...] Wszyscy mieliśmy wojenną psychikę. „Jeśli jutro na bój...” Nie umiem tego inaczej wyjaśnić. Nie mam innego wytłumaczenia... Teraz już radziej daje się dzieciom w prezencie szabelki... pistoleciki... pif-paf! A my... Pamiętam, jaka byłam zdziwiona, kiedy ktoś z nauczycieli w szkole opowiedział, że chyba w Szwecji zakazano sprzedaży zabawek militarnych. To jak wychować mężczyznę? Obrońcę ojczyzny? [155].

W reportażu bohaterka łączy wartości, w jakich wychowała syna, z jego decyzją o samobójstwie, nie sprawia to jednak, że jest sobie w stanie wyobrazić inny model wycho-

wania. Warto zauważyć, że zachowanie Igora podczas zabaw przypomina postawę Pogriebickiej i Pietrowicza, którzy odnosili się do śmierci jako do największego marzenia.

Czerwony człowiek wobec świata materialnego

Przedmioty, jak określiła to Elżbieta Skokowska, składają się nie tylko z części materialnej, ale także ze znaczeń (Skokowska, 2016). Bohaterowie *Czasów secondhand* Swietłany Aleksijewicz operują sferą znaczeń przedmiotów, aby opisać otaczającą ich zmieniającą się rzeczywistość; te same obiekty w perspektywie różnych postaci nabierają innej wymowy, punkty widzenia krzyżują się. Ideowi komuniści wielokrotnie określają epokę kapitalizmu jako czasy, w których najważniejszy stał się pieniądz i wszystko to, co można za niego kupić, ze szczególnym wyróżnieniem dóbr sprowadzonych z Zachodu. Bohaterowie postrzegają wzgardę dla świata materialnego i przywiązanie do abstrakcyjnych idei jako część swojej tożsamości, a przedmioty, do których wyrażają pozytywny stosunek emocjonalny, w przeważającej części reprezentują ZSRR i ustrój komunistyczny. W tekście *Dziesięciu historii w czerwonym wnętrzu* Aleksijewicz literacko wykorzystuje symboliczne znaczenie obiektów do zobrazowania przemian, jakie zaszły w systemie wartości w czasach pieriestrojki.

W monologach wielokrotnie wspomniane są ordery wojskowe. Te elementy służą prezentacji postaci, stanowią część ekspozycji. W rozdziale *O pięknie dyktatury i o tajemnicy motyla w cemencie* znajduje się fragment: „W takich chwilach ludzie bardzo dobitnie pokazywali, kim są. Przyszedł frontowiec... Cały w orderach bojowych. Ikonostas na piersi!” [74–75]. Podobną funkcję odznaczenia pełnią w rozdziale *O szepcie i krzyku... i o zachwycie*: „Na ustawionych na asfalcie ceglach siedział jakiś staruszek i grał na akordeonie. Miał ordery.” [103]. Margarita Pogriebicka zwraca uwagę na odznaki i dokonuje klasyfikacji postaci za pomocą krótkiego zdania „Miał ordery”. Dalej scena rozwija się. Ranga nadana medalom przez Pogriebicką zostaje skonfrontowana ze znaczeniem przewidzianym dla nich w Rosji po przebudowie.

Śpiewał pieśni z czasów wojny, a przed nim leżała czapka z monetami. Nasze ukochane piosenki... [...] Zapragnęłam podejść do niego, ale już go otoczyli cudzoziemcy... zaczęli się fotografować. Coś krzyczeli do niego po włosku, po francusku i po niemiecku. Klepali po plecach. „Dawaj, dawaj!” Było im wesoło, byli zadowoleni. No a jakże! Tak się nas bali... a teraz... Proszę – kupa chlamu... Trach i nie ma imperium! Obok matroszek i samowarów kupa czerwonych flag i proporców, legitymacje partyjne i komsomolskie. I radzieckie ordery bojowe! Ordery Lenina i Czerwonego Sztandaru. Medale! „Za Odwagę” i „Za Zasługi Bojowe”. Dotykam ich... głaszczę... i... Nie wierzę! „Za Obronę Sewastopola” i „Za Obronę Kaukazu”. Wszystko prawdziwe. Drogocenne. Radzieckie mundury i płaszcze wojskowe... Czapki z gwiazdkami... A ceny – w dolarach... „Ile?” zapytał mąż i pokazał medal „Za Odwagę”. „Po dwadzieścia dolarów. A zresztą... oddam i za patyka – tysiąc rubli”. „A Order Lenina?” „Sto dolców”. „A sumienie?!” Mąż gotów był zrobić awanturę. „Coś ty, nierówno masz pod sufitem? Skąd się urwales? To wszystko z epoki totalitaryzmu”. Tak właśnie powiedział... To już, mówi, są tylko blaszki, ale cudzo-

ziemcom się podobają, taka moda na radziecką symbolikę. Chodliwy towar. Zaczęłam krzyczeć... [103].

Świat kapitalistyczny wpisuje ordery w kategorię mody, historycznego „gadżetu”, osobliwości, co przez Pogriebicką i jej męża odbierane jest jako bluźnierstwo. Dla bohaterki flagi, proporce i mundury to symbole jej własnej tożsamości, sprowadzenie ich do roli towaru sprzedawanego jako pamiątki zachodnim turystom rodzi oburzenie, gdyż redukuje przedmiot reprezentujący ideologię do jego warstwy materialnej. Marek Krajewski w artykule *Przedmiot, który uczyłowicza...* pisze, że świat przedmiotów pełni ważną rolę w definiowaniu ciągłości społeczności (Krajewski, 2008). Tutaj pojawia się pewne zaburzenie kontinuum – nowe pokolenie umieściło przedmiot w zupełnie innej funkcji, dokonało rekontekstualizacji, która spotyka się z odrzuceniem przez wyznających poprzedni ład.

Podobny zabieg Aleksijewicz zastosowała w rozdziale *O samotnym czerwonym marszałku i trzech dniach zapomnianej rewolucji*, umieszczając pomiędzy opowieściami na temat marszałka Siergieja Fiodorowicza Achromiejewa urywek opublikowanego niedługo po jego śmierci artykułu z gazety „Kommiersant” dotyczącego napaści na jego grób.

Śledczy z przekonaniem twierdzą, że grobu marszałka nie zbezczeszczono z powodów politycznych, ale komercyjnych. Mundury wyższych dowódców cieszą się bowiem wyjątkową popularnością wśród handlarzy. A już mundury marszałkowskie dosłownie wydzierają sobie z rąk... [145].

Scena obrazuje konflikt dwóch światów wartości. W perspektywie symboli ideologicznych bardziej adekwatną byłaby napaść z powodów politycznych, zwykle szabrownictwo oznacza sprowadzenie pochówku wysokiego dowódcy wojskowego do sfery czysto materialnej.

Podobny przykład przeniesienia symbolu o wymowie ideologicznej do jego znaczenia czysto materialnego znajdziemy w rozdziale *O innej biblii i innych wierzących*. Czytamy: „Przez radio słyszałem, że pomnikowi Lenina w centrum miasta odpilowano w nocy rękę. Na złom... za kopiejki... Lenin był ikoną. Bogiem! A teraz to metal kolorowy. Sprzedają go i kupują na kilogramy...” [188–189].

Kolejnym przedmiotem wywołującym duże emocje bohaterów ze względu na idee, jakie sobą reprezentuje, jest legitymacja partyjna. Dokument powiązany jest z systemem politycznym w bardzo jednoznaczny sposób, podobnie jak omówione wcześniej ordery, w większym jednak stopniu łączy się z tożsamością. Legitymacja stanowi fizyczny wyraz identyfikacji komunistycznej.

Pietrowicz, mówiąc o przedmiotach, które otacza kultem przez ich symboliczne powiązanie z ideologią, przejmuje zespół obiektów charakterystycznych dla prawosławia. Legitymacja została określona mianem biblii, w tym samym rozdziale opisany zostaje komunistyczny ślub: „Zamiast ikon – portrety Lenina i Marksa” [185]. W rozdziale *O pięknie dyktatury i o tajemnicy motyla w cemencie* ordery na piersi porównane są do ikonostasu. Komunizm, zajmując rolę religii, przejmuje nie tylko jej funkcję duchową i psychologiczną, ale również właściwy jej mechanizm działania w sferze materialnej. Obiekty reprezentujące komunizm stają się symbolami religijnymi czczonymi jak relikwie.

Pogriebicka wspomina również czerwoną chustę, którą otaczała wciąż w młodości. Czytamy: „Z czerwoną chustą się nie rozstawałam, prałam i prasowałam ją co rano, żeby nie było ani jednej faldki” [105]. Troska, jaką kobieta otaczała przedmiot, sytuuje się niemal na poziomie religijnego uwielbienia, chusta urasta do rangi obiektu świętego. Noszona na szyi pełni podobną funkcję, co medalik lub krzyż dla osoby religijnej.

Ordery, pomniki, legitymacje czy portrety Lenina to przedmioty przynależące do świata komunistycznego, do których silnie przywiązane są osoby wyznające reprezentowaną przez nie ideologię. Tracą one na wartości symbolicznej w porządku kapitalistycznym, wyceniającym je według regul rynku i rozpatrującym w kategorii mody. W *Dziesięciu historiach...* istnieje jednak druga, opozycyjna kategoria przedmiotów. Obiekty reprezentujące nowy system gospodarczy przez komunistów wymieniane są z pogardą i często określane jako mało wartościowy kicz, za który ludność ZSRR sprzedawała swój wielki kraj. Ich pojawianie się w tekście ma inną specyfikę niż przedmiotów, do których wagę przywiązują komuniści. Rzeczy charakterystyczne dla porządku kapitalistycznego są wymienne względem siebie, ich symbolika nie opiera się na wymowie konkretnych rekwizytów jak legitymacja czy czerwona chusta, ale na figurze enumeracji podkreślającej ich mnogość i różnorodność.

Motyw upadku wielkiego kraju z powodu braku luksusowych towarów, zbędnych według opowiadającej, i powstanie nowej rzeczywistości, w której zdegradowano wartości wyznawane przez ludzi sowieckich wraca w tekście kilkakrotnie:

Kraj upadł przez brak damskich bucików i papieru toaletowego, przez brak pomarańcz. I tych cholernych džinsów! Teraz nasze sklepy są podobne do muzeów. Do teatrów. A oni chcą mnie przekonać, że wszystko, czego człowiek potrzebuje to fatalaszki od Versacego i Armaniego. Że to mu wystarcza. Że życie to są piramidy finansowe i weksle. Wolność to pieniądze, a pieniądze to wolność [58].

Dumna jestem z tamtych czasów! Nie mieliśmy eleganckiego życia, za to mieliśmy normalne. Była miłość, była przyjaźń... sukienki i pantofle... [59].

Pochwalił się, że dziennie zarabia więcej niż u nas pierwszy sekretarz miesięcznie. Biznes bez ryzyka – džinsy. Wynajęli z kolegą zwykłą pralnię i tam robili te „gotowane” džinsy. Technologia jest prosta (bieda uczy rozumu): zwykłe, banalne džinsy wrzucają do roztworu wybielacza albo wapna chlorowanego, dodają tam tłuczonej cegły. Parę godzin gotują – na spodniach powstają pasma, wzory, plamy... abstrakcjonizm! Suszą i nakleją metkę „Montana”. Od razu mnie olśniło, że jeśli nic się nie zmieni, to oni, ci sprzedawcy džinsów, będą wkrótce nami rządzić [71].

Szczególnie często powracającym w narracji bohaterów artykułem są džinsy. Towar zachodni, niedostępny w Związku Radzieckim i przemywany zza granicy staje się ważnym punktem odniesienia w kontekście przemian gospodarczych i kulturowych. Na rynku wraz z oryginalnymi amerykańskimi džinsami pojawiły się podróbki produkowane domowymi sposobami przez naciągaczy. Jurjewna zwraca uwagę na proces „gotowania” džinsów i nadaje mu wymowę politycz-

na. Producent podrabianych pokątnie towarów już zarabia więcej niż sekretarz komitetu, a wedle prognozy bohaterki tacy jak on niedługo będą rządzić krajem. Nowy system w tej perspektywie oparty jest na krętactwie i powierzchownym naśladowaniu zachodu, którym przez tyle lat pogardzano. Innym artykułem powracającym w monologu są damskie buty. Kraj upadł przez brak „damskich bucików”, czytamy też, że kiedyś były pantofle. Wniosek, jaki czytelnik może wyciągnąć z lektury monologu, jest taki, że za czasów ZSRR było wszystko to, co było potrzebne, a odczuwany przez niektórych brak damskich bucików, ironicznie określonych zdrobniale, był wywołany chciwością.

Wprowadzona przez Aleksijewicz symbolika przedmiotów akcentuje różnice w podejściu do dóbr materialnych w minionych i obecnych czasach. Znaczenie przedmiotów reprezentatywnych dla epoki komunistycznej opiera się na ich wymowie ideowej, za to główną cechą rekwizytów charakterystycznych dla kapitalizmu jest ich wartość rynkowa. Aleksijewicz zderza ze sobą te dwa porządki i dzięki temu tworzy symboliczne obrazy czasów, w których rzeczywistość komunistyczna podlegała kategoryzacji kapitalistycznej.

Literatura

- Aleksijewicz S., 2012. *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, przeł. J. Czech, Wołowiec, Czarne.
- Aleksijewicz S., 2014. *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Wołowiec, Czarne.
- Aleksijewicz S., 2015. *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. J. Czech, Wołowiec, Czarne.
- Kapuściński R., 1993. *Imperium*, Warszawa, Czytelnik.
- Sołżenicyn A., 2017. *Archipelag GULag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, przeł. J. Pomianowski, M. Kaniowski, Poznań, Rebis.
- Bloch N., 2013. *Między terenem a tekstem, czyli o siedmiu grzechach głównych w tworzeniu narracji o światach innych ludzi* [w:] N. Bloch, A. W. Brzezińska (red.), *Sztutowo/Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem*, Warszawa, Scholar, s. 9–28.
- Heller M., 1989. *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Warszawa, Wydawnictwo Pomost.
- Horodecka M., 2017. *Monologowa forma reportażowa Swietlany Aleksijewicz. Reprezentacja bliskiego Innego w „Czasach secondhand”. Zagadnienia Rodzajów Literackich*, 2 (122), s. 127–142.
- Krajewski M., 2008. *Przedmiot, który uczyłowiecza...* *Kultura Współczesna*, 3 (57), s. 43–54.
- Miłosz Cz., 1989. *Zniewolony umysł*, Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Skokowska E., 2016. *Synu, weź ten obraz na pamiątkę...* [w:] A. Rybus, M. W. Kornobis (red.), *Ludzie w świecie przedmiotów, przedmioty w świecie ludzi: antropologia wobec rzeczy*, Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 59–69.
- Tischner J., 1992. *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków, Znak.
- Wójcicka A., 2015. *Kwartet posowiecki* [w:] *Perspektywa mrówki. Rozmowy z reporterami świata*, Wołowiec, Czarne.

Źródła internetowe:

- Jąbłońska U., 2014. Swietlana Aleksijewicz: Zbierając wywiady czulam, że jest w nich ocean nienawiści [online] http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17001204,Swietlana_Aleksijewicz__Zbierajac_wywiady_czulam_.html?disableRedirects=true [dostęp: 17.12.2017]

Notatka o Autorze

Agnieszka Możyżko to studentka II roku studiów magisterskich filologii polskiej. *Studia łączą z pracą zawodową jako redaktor i korektor, a do jej zainteresowań należą rękodzieło, malarstwo i kultura popularna.*